Kraków dnia 30 Września 1878 r.

DJABEŁ

ROK 10. Nr. 18.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła“**)

Numer pojedynczy 20 ct.

Na przyjęcie carskiéj Gwardji.

(Hymn moskalofilskiego motłochu w Warszawie, przeplatany chórem serc nieskalanych).

Motłoch:

Daléj bracia hurra! hurra!
Wstąpił na próg gość nam miły,
Choćby w niebie dusza która
Choćby jękły wsze mogiły...
Hurra bracia! ręka w rękę...
Pierś do piersi, i piosenkę
Zaśpiewajmy ale rzewnie
Bohatyrom wzrosłym w Plewnie:
Wiwat wy! wiwat my!

Chór:
Z wrogiem Polski — polskie kpy!

Motłoch:

Dziś rocznicę właśnie mamy
Jak się lała krew tu święta,
Jak ginęły z rąk téj saméj
Gwardji, matki... niemowlęta...
Więc na starcie téj krwi śladów
Kwiat rzucamy pod kopyta:
Myśmy mędrsi od swych dziadów...
Bracia! wiwat wam! i kwita!
Wiwat wy! wiwat my!

Chór:
Z wrogiem Polski — polskie kpy!

Motłoch:

Płaczą żywi na Sybirze
Wiatr w szkielety zmarłych dzwoni,
Zdruzgotane nasze krzyże,
Car po polsku mówić broni...
Lecz ta naszych **serc** ofiara
Dziś, jutro, przebłaga cara,
I będziemy mieć ojczyznę
Lepszą! — całą Sławiańszczyznę!
A więc: wiwat wy! i my!

Chór:
Z wrogiem Polski — polskie kpy!

DJABEŁ.

Wiadomości brukowe.

Wałęsającą się po inseratach „Czasu“ polemikę panien „Izraelitek“ z jakimś panem „Weberem“ straż policyjna przytrzymała i oddała na kurację doktorowi Neuserowi.

Do restauracyi utrzymywanéj w Sukiennicach przez jednego z Filistynów naszych zakradł się nocą jakiś Samson i poczynił znaczne uszkodzenia w murach restauracji. Rada miejska poszukuje sprawcę téj zbrodni, o którą mylnie posądzają niektórzy samego restauratora; może on bowiem pod względem zdolności restauratorskich iść o lepsze z wszystkimi restauratorami krakowskimi.

W Belgii niedorostkom do lat 16 zabroniono palenia tytoniu po ulicach. U nas oddają im redagowanie dzienników i pisanie recenzyj.

Rząd republikański francuzki wręczył synkowi W. księcia Konstantego wstęgę legii honorowéj za grzeczne zachowanie się na Wystawie. Pytanie co będzie dawał za waleczność, chyba cukierki i pierniki.

List Twardowskiego.

Byłem tedy w Petersburgu, mój mościwy Djable. Panika tu straszna między starszyzną dworską po owym atentacie na Mezencowa. Sam Car uciekł do Krymu, gdzie czas przepędza na piciu swego ulubionego nektaru i czytaniu jakiegoś wielkiego opusa o Wielopolskim, który to opus tak mu przypadł do smaku, że kazał autorowi przesłać chrest. „Patrzcie sukinsyny (mówił raz do swoich najmilszych) to chrabryj człowiek. On by lepiej umiał rznąć tych rebelantów polaków kak wy durnie. Niech no jeszczo raz Polska zbuntujet sia, to nikakij z was nie budiet generał tolko Łysickoj budiet generał wieszatiel, bo on zna kak trzeba zdusić rebelją, bo on zdrowia żyłajet Matuszce Rosji.“ -- Mówili tu niektórzy, że ten jakiś Lisicki to polak i do tego karmazyn, alem zaraz mospanie wygrzmocił co się tylko wlazło tych, co takie kalumnje śmieli rzucać na polskie imię. Toż przecie najpodlejszy z polaków, nie uczyłby jeszcze moskala jak ma dusić Polskę. Ot zwyczajnie jakaś moskiewska wywłoka i do tego prawosławna choć polskiego nazwiska, chciał nas zbeszcześcić, ale mu się nie udało, jak nie przymierzając temu sławnemu nihiliście Kowalskiemu, którego moskiewskie pochodzenie „Czas“ wyśledził i tak dokumentnie przedstawił zasmuconéj Europie. De politicis multum sed ad secundam epistolam!

Na dochód Cis i Trans

(dwóch siostr, madziarskich tancerek)

przedstawionem będzie w Nowym Bazarze wielkie widowisko przy oświetleniu armat i rakiet pod tyt:

„BECZKA DANAID“.

Na zakończenie tableaux z nieżywych osób. Cena wstępu 60 milionów nie kładąc tamy dobroczynności. **Bismarek.**

Podsłuchane w Krakowie.

— Czy zaprenumerujesz **Czas** na przyszły kwartał?

— A to poco?

— Jakto poco? przecież to jest u nas jedyne pismo codzienne, a trzeba wiedzieć co się w mieście dzieje, więc choćbyś się nie zgadzał na zasady...

— Terefere! o tem co się w mieście dzieje **Czas** zawsze donosi **post festum**. Naprzykład o burzeniu wielkiego ołtarza w katedrze, gdyby nie Matejko niby nie wiedział i niby razem z panem Konserwatorem nie powiedział.

— W tem nie widzę nic złego. Jako urzędowy organ **partji konserwacyjnej**, nie mógł przecie nic wiedzieć o tem o czem nic nie wiedział pan **konserwator urzędowy**, mniejsza już jednak o wiadomości, lecz artykuły...

— Artykuły, o ile sama redakcja uważa je za ważniejsze wychodzą oddzielnie, a te odbitki mają tę wyższość, że — mniej kosztują.

— Zostają przecież inne artykuły...

— Które sama redakcja uważa za mniej ważne, a więc po co je czytać?

NOWE SZKOŁY.

Rozum to nie głupia rzecz,
Mawiał kum Pankracy,
A ja już ponoś teraz
Nie powiem inacy —
Choć człek na jentyligentów
Wyzywał czas długi,
Dzisiaj przecik przyznać musi,
Co mają zasługi,
Bo i szkoły już nie takie
Jak za dawnych czasów —
Uczą myśleć — a nie tylko
Samych der — die — dasów!
Oś, mam chłopca, co dopiero
Wylazł z klassy czwartéj,
A prawi ci jak filozof,
Rozum nie na żarty.
Kiedyś siadłem sy wypocząć
Z fajczyną mospanie,
A ten wrah mi daje raptem
Takie zapytanie:
„Powiedz tatku zkąd pochodzi,
„I nareszcie co to znaczy
„Katecheta tak nas uczy
„Profesor inaczéj?
„Ksiądz naucza, że wieloryb
„(Powtarzam ze słuchu)
„Miał Jonasza na kwaterze
„Trzy dni w swoim brzuchu —
„A profesor znów powiada:
„Jego słowa własne —
„„Że on tylko śledzie jada,
„„Bo ma gardło ciasne.“
„Komuż wierzyć poradź tatku
„W téj z rozumem biedzie,
„Jużciż żydzi byli większi
„Niż największe śledzie?!“
Na to długo, jakby fizyk,
Nic nie mówiąc stałem,
Bo języka na pytanie
W gębie zapomniałem.
Aż mię wreszcie moja baba
Z kłopotu wyrwała,
A i chłopcu rzecz tę ślizką
Tak konwinkowała:
„Że wieloryb w onych czasach
„Gdy łykał Jonasza,
„Gardło takie miał szerokie
„Jakby brama nasza;
„Lecz Bóg za to, że przez trzy dni
„Prorok był w téj biedzie,
„Winowajcę wieloryba
„Zasądził na śledzie,
„Więc on odtąd drobne rybki
„Łyka na śniadanie“.
Tłumaczyła Onufrowa,
Taj tylko, mospanie.

Onufry z Bajek.

Rozmowy nie z Plutarcha.

1.

Pani. A ty czego tak lamentujesz?

Kucharka. O lo Boga, o rety! Dyć godajom co te pogańskie dusze w Bośnji naszym wojokom uszy obrzynają i oczy wydłubują. Co to będzie, jak mój Franek wróci przez uszów i przez oczów!

Pani (z głębokiem westchnieniem). Moja droga! będziesz bardzo szczęśliwa — bo taki właściwie najlepszy jest na męża!

2.

P. X. I cóż teatr, jakże? Prawda, że teraz lepiej?

P. Y. O prawda że **lepi**, bo na wczorajszem przedstawieniu tak się przylepiłem do krzesła, że się oderwać nie mogłem.

P. X. Nie mów głośno, bo recenzent „Czasu“ gotów się powołać na twoje zdanie i napisać: teatr krakowski obecnie tak więzi publiczność, że się od przedstawienia oderwać nie może.

3.

— Dla czego Dr. Hoszard tak walecznie w Sejmie kruszył kopję w obronie czynów pana na Kulparkowie?

— Z ludzkości! bo każdy warjat jest tak nieszczęśliwą istotą, że żyć nie powinien.

4.

I Mieszczanin. Dla czego Zieleniewski tak gorąco gardłował na posiedzeniu Rady za przyjęciem niekorzystnej dla miasta propozycyi Ateslendera?

2 Mieszczanin. Bo wiedząc dobrze jaką powagę ma głos jego w Radzie, stał się rzecznikiem Ateslendera z obawy, aby nie palnięto bąka na szkodę miasta.

5.

— Byłeś pan w teatrze na „Ostatniej woli“.

— Byłem, proszę pani.

— No siadaj pan i opowiedz mi. Có się dzieje w pierwszym akcie?

— Czytają testament.

— A w drugim?

— Czytają drugi testament.

— A w trzecim czytają może trzeci testament?

— Zgadła pani. Podobno był i czwarty testament w którym nieśmiertelny nasz komedjopisarz zabronił przedstawiać tę sztukę, ale sukcesorowie nie uwzględnili tej ostatniej woli.

— A cóż na pochwałę tej sztuki powiedzieć można?

— To co pani mówi o kazaniu ks. Kiksy, że choć nudne ale krótkie!

ADMONICJA.

Wypełniając ostatnią wolę ś. p. profesora Skobla, „Djabeł“ uważa sobie za święty obowiązek przypomnieć Sz. Red. „Czasu,“ że wyrazy takie jak pendzel, sens, stempel itd. itd. jako wzięte z języków obcych, które nie mają nosowych samogłosek, nie piszą się: pędzel, sęs, stępel.

Z poważaniem ortografii

Djabeł.

Przegląd polityczny.

Moskale nie dostali jeszcze Batem choć im się to słusznie należy jak utrzymują Anglicy. W Bułgarji spokojnie jak zwyczajnie na cmentarzu, — tylko od strony Bośni, i Hercogowiny słychać pukaninę. Powiadają w Rumunji, że to serbscy powstańcy wprawiają się w strzelaniu do okupacji, ale to musi być bajka, bo w niemieckich gazetach piszą najwyraźniej, że ludność z otwartemi rękami przyjmuje wojska nasze a miasta poddają się jedno po drugiem z czego ów Bismarek bardzo się cieszy, bo to on głównie doradzał kupienie tego prosięcia. On także ma nie małe kłopoty z tymi socjalistami. W sejmie pruskim jest j ks. Babel, który tem się różni od starego Babelu, że go wszyscy rozumieją, tylko ks. Bismark nie chce go rozumieć, gdy mu przypomina dawne znajomości z socjalistami. Wypiera się tej sekretnej miłości i wstydzi się jak kozioł w kapuście. Na odpokutowanie za te grzechy wybiera się podobno do Canossy skąd wspólnie z lordem Salisbury mają przybyć na Wystawę paryzką, ale to jeszcze sekret — Sza, aby się o tem nie dowiedziały Chiny i niezaproponowały Radzie Szkolnej w Galicji zaprowadzenie nowych znowu książek szkolnych od Nowego Roku, ale kalendarskiego nie szkolnego.

ONUFRY z BAJEK.

Już miał człowiek w życiu swojem
Nie jeden frasunek,
Ale jak dziś mię nie spotkał
Kompromityrunek.

Siedzę sobie u Naftuły,
Przy halbinie piwa,
A tu włazi kum z guberni,
Z dala głową kiwa.

I jak zacznie sy pokpiwać
Wymyślać sromotnie,
A najbardziej na nasz Wydział,
Wiedząc czem mię dotknie.

Jużem chciał, jak mi Bóg miły,
Palnąć o łeb szklanką,
Tak mi do krwi już dokuczył,
Swoją pogadanką.

A on na to: „Mój Onufry!
„Tyś człek sprawiedliwy,
„Więc wysłuchaj co ci powiem
„Bądź trochę cierpliwy.

„Prawda że się domagacie
„Polskiego języka?
„Bo i rząd nasz gdzie kto może
„O niego dotyka.

„W sejmie się go dla kolei
„Teraz domagają
„Rady o to powiatowe
„Prośby nadsyłają.

„A wasz Wydział ten przemądry,
„Jakby z nich na kpiny
„Do kolei **po niemiecku**,
„Palnął zaprosiny.

„Ale kolej przyznać trzeba,
„Mądrze się spisała,
„**Bo po polsku** Wydziałowi
„W lot odpowiedziała.

„A co? czy mam racją teraz,
„Powiedz mi mój kumie,
„Czyli Wydział będzie-z chwalić?
„Wszakżeś przy rozumie!"

I tak mię zkonfundowało
Oś jego gadanie,
Żem się spił jak cztery dziewki,
Taj tylko mospanie!

Onufry.

KATECHIZM UŁOŻONY przez H. L.

podług Wielopolskiego,

— Z czego składa się każdy prawdziwy patrjota?

— Z mięsa moskiewskiego i duszy pseudoultramontańskiej.

— Co każdy patrjota prawdziwy robić powinien?

— Służyć carowi, „małczat'" gdy boli, wypruć z serca polską żyłkę, jak kiszeczkę z ugotowanego raka i sławić Boga za opiekę Moskwy.

— Co to jest piekło?

— Jest to myśl o zbrojnem powstaniu.

— Co to jest niebo?

— Niewolniczy sojusz z Moskwą.

— Co to jest Polska?

— Grzeszne marzenie.

— Co to jest Galicja?

— Ziemia w przyszłości obiecana wielopolszczykom i wszystkim innym moskalofilom!

C R E D O.

Wierzę w Cara wszechmocnego, stworzyciela stańczykijady, blagieryjady i wszelkiej innej gałganijady.

W pana naszego Wielopolskiego, który się począł z przyjaźni z moskwą, żył w Warszawie pod W. Ks. Konstantym, umęczon przez Tow. Roln. umarł w Dreźnie i pogrzebion w Królestwie polskiem. Wstąpił do moskali w dziele p. Lisickiego, z martwych wstał, sądził w tym dziele żywych i pozabijanych przez moskali.

Wierzę w Przegląd polski, Przegląd lwowski, w obcowanie stańczyków z wrogami, w odpuszczenie im tych grzechów, w żywot ich pełny. Amen.

Znak bliskiej wojny.

Czas w numerze z niedzieli donosi, że posła **angielskiego** nie ma w **Londynie** a **rosyjskiego** w **Petersburgu**. My z najlepszych źródeł dowiadujemy się, że nie ma także ambasadora **austrjackiego** w **Wiedniu** i że poseł nadzwyczajny **pruski** jest istotą której istnienia zaprzecza każdy **berlinczyk**. W obec tych nadzwyczajnych faktów jest widocznem, że wszelkie stosunki dyplomatyczne zostały **ostatecznie zerwane** i że znajdujemy się w przededniu wojny **wszystkich przeciw wszystkim**. Musi to być jednakże objaw nader pożądany dla świata finansowego, albowiem od tego czasu wszystkie waluty stanęły **al pari: Ruble** płacą po **100 kopijek, guldeny** po **100 centów, franki** po **100 centymów** a **marki** po **100 fenigów.**

Pytania i odpowiedzi.

— Jakie jest podobieństwo między p. Q. a stańczykami?

— Że stańczyki tak samo jak pan Q. żonie, przysięgają Polsce miłość, a tymczasem za jej plecami oddają sią pokątnym miłostkom z innemi potencjami.

— Jaka jest różnica pomiędzy ptakami a ludźmi?

— Ptaki wypychają na wewnątrz po śmierci, a ludzi wypychają na zewnątrz za życia, jeżeli się w jakiem miejscu znajdują nieprzyzwoicie.

Sekretne.

W tych dniach w łonie pewnej partji odbyła się sekretna narada, czyby się nie dało wydawać humorystycznego pisma z tendencją stańczykowską. Każdy z obecnych ofiarował na ten cel wszystek swój dowcip jaki posiadał. Pokazało się jednak, że zebrany w ten sposób fundusz, nie wystarczał na zapełnienie nawet pierwszego numeru. Z tego powodu postanowiono potępić humorystykę, jako prowadzącą kraj do upadku moralnego, ateizmu, materializmu itd. itd.

NASZE NOWE GMACHY.

DYALOG.

Obcy. Co to panie, ujeżdzalnia?

Djabeł. Nie, to szkoła.

O. Szkoła? A to pewnie kościół.

D. Nie panie, to ujeżdżalnia.

O. A to musi być owczarnia.

D. Mylisz się pan, to gmach towarzystwa strzeleckiego, w którym nic owczego pan nie znajdzie.

O. A to, browar?

D. Nie, to będzie szkoła sztuk pięknych.

O. A ten dom tam na rogu, to pewnie także jakiś budynek poświęcony sztukom pięknym, bo tak ozdobnie wygląda.

D. Mówisz pan tak, bo nie widzisz ztąd komina a to po prostu browar.

O. Proszę pana widziałem za miastem wspaniały gmach jakiś.

D. Gdzie?

O. Jadąc koleją ze Lwowa. To pewnie koszary.

D. Coś podobnego do koszar, bo rzezalnia miejska. I tu i tam chowa się tych co na rznięcie przeznaczeni.

Wot! wot! nasza! świetłość lasza.



. . . .

Sęp ci wyjada nie serce lecz mózgi.
Choć Muzę moją w twojej krwi zaszargam
Sięgnę do wnętrza twych trzew — i zatargam.

(Słowacki).

Odpowiedzi Redakcji.

Panu Hadżi Loja z tamtej strony Sawy. Jeżeli pan dobrodziéj nadesłałeś nam przedpłatę na nasze pismo w zamiarze dowiedzenia się z niego o ruchach armji okupacyjnej, to się pan bardzo zawiedziesz, gdyż umieszczać takich wiadomości patrjotyczne uczucia dla naszej najszerszej ojczyzny zabraniają nam uroczyście.

Powyższą odpowiedzią daliśmy dowód lojalności, że nie wątpimy iż zachęceni tym przykładem tak dotychczasowi Czytelnicy nasi, jako i cały ogół czytać umiejący zechce z nami postąpić również lojalnie i ze względu na kończący się kwartał akcję prenumeracyjną odnowić **respective** rozpocząć pośpieszy. Nie postaraliśmy się wprawdzie na kongresie berlińskim, ażeby każdemu obywatelowi królestw Galicji i Lodomerji z w. ks. krakowskim dany został w imieniu Europy mandat zaprenumerowania naszego pisma, ale za to dołożyliśmy starań aby akcja ta nie była dla naszych prenumeratorów tak kosztowną jak wykonywanie mandatów europejskich dla tych którzy je otrzymali. Ci którzy złożą **1 złr. 15 c. okupują Djabła** na kwartał, wydawnictwo zaś zarecza że na dalsze koszta tej **okupacji** ani centa żądać nie będzie.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się „Dodatek."

Gazetka krakowsko-galicyjska.

Zdania nowożytnych polityków.

1. Skoro sprężystość ducha słabnieje w człowieku umysłowym, wnet i ciało jego zaczyna upadać.

2. Szacunek dla zdań cudzych jest kardynalną podstawą każdéj dyplomacyi.

3. W czynach teraźniejszego czasu nie tyle głowa co ręka pracuje.

4. Zachęcać rozwój praktycznych wiadomości, wybiegać na czoło klas industryjnych, które wyprzedzają resztę społeczeństwa, a usunięciem zaporów stawianych tym klasom przez pychę i dawne przesądy, postęp im ułatwiać, oto zadania męża teraźniejszego stulecia.

5. Cenzura jest bardzo ważna dla nauk nadobnych. Rzymianie dopiero wtedy sprzeciwiali się cenzurze, gdy obyczaje mieli skażone. Tak samo teraźniejsi ludzie nie lubią cenzury, jeśli umiejętności są w upadku.

6. Władza opuszczając obóz zwycięzcy, idzie w nadużycie, zdradza się sama i zapiera swego pierwiastku. Opuszczając tych, którzy rządzić powinni, udaje się do obozu innych, gdzie się jedynie upominają o swoją wolność.

7. Był to minister, który zwykł się wymykać podczas końcowych słów każdéj debaty, rozstrzygnienia odkładał nazajutrz, nie lubiał stałych postanowień i tylko wtedy zgodził się na jaki rezultat, jeśli widział furtkę wyjścia otwartą. Zamykał on oczy na wszystko i nikogo nienawidził, bo wiedział dobrze, że przy jego politycznym systemie wczorajszy jego nieprzyjaciel nazajutrz mógł mu zostać przyjacielem.

8. Hr. Andrassy tak dalece zasmarował Austryę słoniną, że słuszna jest obawa, aby pies księcia Bismarka i niedźwiedź moskiewski nie zaczęli ją kąsać.

Wiadomości handlowo-statystyczne niemniéj geograficzno-historyczne, bardzo potrzebne dla czytelników gazet, by wszystkie sprawy należycie zrozumiéć mogli.

Brazylia należała do Portugalii i odpadła od niéj r. 1822.

Norwegia i Dania były do roku 1814 razem złączone, od tego zaś roku Norwegja należy do Szwecyi ale tylko przez unię osobistą.

Meksyk i Peru odpadły od Hiszpanii w 1824 roku.

Kanadę odebrali Anglicy Francuzom w 1759 roku. Francya sprzedała Louisianę unii amerykańskiéj w 1803 roku za 15 milionów dolarów. Rosya sprzedała Alaskę tejże unii w 1867 roku za 5 czyli 6 milionów dolarów. Tylko Austrya zamiast sprzedawać prowincye, traci jednę po drugiéj. Medyolan byliby Włochy kupili i słono zapłacili. W Wiedniu nie chciano słuchać propozycyi o sprzedaży, więc w r. 1859 bezpłatnie odstąpiła Austrya Medyolan Włochom. Znów pozostałą przy Austryi Wenecyę, targowali Włochy i dawali 400 milionów. Odwlekano, odwlekano, aż 1866 r. przyszedł czas, że i Wenecyę musiano daremnie odstąpić. Tak to wszystko kapaniną tracimy, ale nasza zarozumiałość jest niewzruszona i niestracona. Niceśmy nie zapomnieli i nic się nie nauczyli.

Roku 1807 zbombardowali Anglicy Kopenhagę i zabrali Danii 700 okrętów. Roku 1811 dnia 11 marca zniszczono Mameluków w Egipcie.

Podczas wojny amerykańskiéj o niepodległość 1775—1783 r. Anglia zakupywała wszystek materyał okrętowy w Rosyi i dała temu państwu ogromne sumy targować. Więcéj tego nie będzie, dzięki kolejom żelaznym i cukrowniom, przez co lasy w całéj Rosyi niezmiernie ucierpiały.

Ludność miast i krajów.

Roku 1790 liczyła Aleksandrya (w Egipcie) 6000 mieszkańców, r. 1878 ma ich 200.000. Roku 1790 było w północnéj Ameryce 4 miliony mieszkańców, zaś 1870 r. liczono 40 milionów. Najludniejsze miasta włoskie: Neapol 448.000, Medyolan 261.000, Rzym 244.000, Palermo 219.000, Turyn 192.000, Florencya 167.000, Bologna 115.000. Więc Neapol prawie dwa razy ma tyle ludności co Rzym, stolica państwa. Zjawisko jedyne na całym świecie, aby stolica jakiego kraju dopiero trzecie miejsce zajmywała co do ludności. — Ludność dwunastu miast angielskich w Indyach: Kalkuta 794.000, Bombay 644.000, Madras 397.000, Luknow 284.000, Hyderabad 200.000, Patna 159.000, Delhi 154.000, Agra 149.000, Allahabad 143.000, Baroda 140.000, Unwitsir 135.000, Kawnpur 122.000, prócz tego około 20 miast a każde z nich z ludnością wyżéj 50.000.

Najludniejsze miasta angielskie w Europie: Londyn 3 500.000 ludności, Glasgow 547.000, Liverpool 493.000, Manchester 475.000, Birmingham 343.000, Dublin 295.000, Leeds 259.000, Scheffield 239.000, Edinburg 197.000, Bristol 182 000. Z tego widać, że Anglia tak w Europie jak w Azyi posiada ze wszystkich państw największą ilość ogromnych miast. Anglia ma w Indyach 190 milionów ludności, Rosya w całéj Azyi 12 milionów. — Ludność ośmiu miast w Chinach: Sudszeu 2 miliony, Kanton $1^1/_2$ mil.,

Peking 1 mil., Tientsin 950.000, Futszeu 600.000, Hangkau także 600.000, Czenghaj 278.000, Ningpo 120.000. Więc musimy pamiętać, że Peking jest dopiero trzecim miastem w Chinach. W całem cesarstwie chińskiem znajduje się 404 miliony ludności (a zatem więcéj jak w całéj Europie, która według najnowszego obliczenia ma 312 milionów ludności). — Ludność miast północnéj Ameryki: Nowy-York 942.000, Philadelfia 674.000, St. Louis 310.000, Chicago 298.000, Baltimor 267.000, Boston 250.000, Cincinati 2 6.000, Nowy Orleans 191.000, San Francisco 149 000 (gdzie największy targ złota na całym świecie), Washington 109.000, Newark 105.000. — Największe miasta w Australii: Melburn 219.000, Sydnej 134.000.

Finansowe ciekawości.

Żadne państwo na całym świecie nie opłaca tak wysokich procentów od swoich długów jak Chiny, to jest ośm. Japonia pono jeszcze większe płaci procenta. — Norwegia ma doskonale urządzone finansy. Cały dług państwa wynosi 70 milionów, na pokrycie którego jest 64 miliony aktywów. — Prawie wszystkie amerykańskie republiki maja największe dochody z ceł, ale pono i w innych państwach europejskich i azyatyckich przytrafia się to samo.

Na monetarnéj konferencyi międzynarodowéj, która się odbyła w Paryżu w sierpniu b. r., były wszystkie europejskie państwa, nawet północna Ameryka, reprezentowane, brakowało jedynie wysłannika od rządu niemieckiego. Wiadomo, że książe Bismark nie jest tęgim finansistą.

We Francyi zamyślają coś o konwersyi pięcioprocentowéj renty na trzyprocentową, ale na razie zaniechano tego zamiaru. Pięcioprocentową rentę notują obecnie 112. — Wielkie masy złota wychodzą ciągle ze stanów północnéj Ameryki do Europy. Wysyłka ta będzie coraz więcéj wzrastać, w miarę jak amerykański nowy pieniędz w cyrkulacyę wchodzić będzie. Za dwa lata znajdzie chyba u dentysty lub jubilera amerykańskiego odrobinę złota. Bardzo to pięknie, ale zkądże miasta i rząd unii dostaną złota na spłacenie swych bondów, na których wyraźnie stoi, że kapitał i odsetki mają być złotem spłacone? Dlatego banki przy mienianiu amerykańskich kuponów złotych żądają gwarancyi, że one istotnie złotem będą spłacone. Rzecz dziwna, papierowy dolar, tak zwany Grenbak stoi 4 marki 10 fenigów, srebrny jest tańszy, stoi 3 m. 90 fen., dolar złoty notują 4 m 17 fen.; kupony płatne w San Francisko są o 10 fenigów na dolarze tańsze niż płatne gdzieindziéj. Już to cygaństwo kwitnie w Ameryce niezgorzéj. — Mięszanina złota i srebra nazywa się hóloid, odznacza się ona wielką siłą i twardością a przytem nie rdzewieje. Kolor ma podobny do platyny. Z holoidu wyrabiają dolary i jest to nowa moneta w Stanach Zjednoczonych, która otrzymała sankcyę rządową. Wchodzi do niéj 40 procentów złota a 60 srebra.

W pewnéj wsi w powiecie Iłżickim wypożyczył żyd biednéj wieśniaczce rubla. Jako procent bierze od niéj dziennie półtory kwarty mleka wartości 12 groszy. Rubel zatem przynosi mu rocznie 21 rsr. 60 kopiejek czyli 2160 procent. Takie niesłychane ździerstwa mogą się tylko u nas w Polsce wydarzać, gdzie żydzi chcą górować nad chrześcianami.

A. SOZAŃSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi).

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.
Groby królewskie zwiedzać można codziennie.
Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.
Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.
Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.
Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.
Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.
Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.
Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.
Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta ", Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.
Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.
Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagiellońskiej i Gołębiej) codziennie od 12 2 bezpłatnie.
Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.
Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** u głównego wejścia na dole po lewej stronie. **Biura ubezpieczeń na życie** na pierwszem piętrze po prawej.
Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.
Filija banku hipotecznego. Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

Domy bankowe.
Stanisław Feintuch, Rynek głów. Szara kamienica.
Albert Mendelsburg, Rynek N. 9.
Blau i Epstein, Rynek główny, kantor wymiany, reprezentacja Towarzystwa Kredytowego ziemskiego we Lwowie.

Dentyści.
I. Dłużyński, (ul. św. Jana Nr. 308. piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.
K. Goebel (ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.

Apteki.
J. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.

Zakłady fotograficzne.
Walery Rzewuski, (na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarelą lub olejno uskuteczniа się na żądanie.
A Szubert, przy ul. Krupniczej Nr. 17. Zdejmuje fotografie, nadając im połysk przez innych fotografów o taszany, oraz na sposób najpierwszej firmy paryzkiej „**Walery**". Fotografie na żądanie mogą być kolorowane.
Wielki widok Krakowa, oraz Tatr, Pienin, Szczawnicy i Żegiestowa.

Hotele
Drezdeński Ziembińskiego, Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.

Składy mebli i wyrobów tapicerskich.
Bazar i Wystawa nieustająca. Ulica św. Jana hotel Saski Największy skład mebli wszelkiego gatunku. Przyjmuje w komis wyroby rękodzielnicze oraz wypożycza meble.

Magazyny i handle.
Leon Feintuch. (Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryzkie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea
Józef Riedel, Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do **haftu i szycia** p óc en i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj, **materyj** i galonów na **aparata kościelne** it. p. Główny Skład Herbaty.
Antoni Wojczyński, Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz **skład płócien** i bielizny stołowej.
Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.
Andr. Schultz, Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów **norymbergskich i korzennych.** Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**
R. Ludwiński, Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych.
Ajencja „Djobla".
F. Lenert, plac Marjacki Nr. 374. Cement portlandzki, gips i farby.
Juliusz Grosse, Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.
F. Lenert, plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Jan Janiga, w Krzysztoforach Rynek główny. **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** Główny Skład **Wód mineralnych** krajowych i zagranicznych. **Wielki wybór WIN** węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa. Wódki krajowe i zagraniczne. Oliwa Provancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy. oraz **Specialitetów lekarskich** po jak najumiarkowańszych cenach.
H. Fritsch, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb. win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.
L. Księżopolski, ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.

Kawiarnie.
Rehman. Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.

Fabryka pierników.
K. Molęcki w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasików. Cennik pierników rozsyła darmo

Zakład optyczny.
A. Biasion. (Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.

Składy fortepianów.
F. Masłowski, Nr 309 przy ulicy św. Jana.

Składy nafty.
Parvi, ul Grodzka l. 97. Skład nafty krajowej i amerykańskiej, lamp i przyborów.

Fabryka parasoli i parasolek.
C. Rimler, ulica Grodzka Nr. 59. Największy wybór własnego wyrobu parasoli i parasolek podług najnowszej mody i za najumiarkowańszą cenę, oraz załotu ia reparacje wszelkiego gatunku w najkrótszym czasie.

Wyroby jubilerskie.
Władysław Glixelli, ulica Grodzka Nr. $53^{16}/_{27}$. Wszelkie zamówienia i zamiany uskutecznia Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.
J. N. Gołowski, Rynek Główny l, 11, obok księgarni D. F. Friedleina.

Pracownia sukien damskich.
Aleksandra Zamoyska, Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych **wzorów paryskich,** czy własnego pomysłu.

Fabryka wód gazowych.
K. Rząca wyrabia wody lekarskie tj. żelaziste, przeczyszczające, wodę selcerską itp. tudzież wodę sodową i limonady gazowe.

Litografie.
A. Pruszyński, ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Zegarmistrze.
J Satalecki, Rynek Główny Nr. 11. Skład zegarków kieszonkowych, wahadłowych i stołowych z najpierwszych fabryk zagranicznych — po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacyje tychże.
Antoni Kowalski, Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.

Magazyn ubiorów męzkich.
Józef Zarzycki, ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.
Andrzej Bernacki, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.

Wyroby stolarskie.
R. Chmurski, ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.

Fabryki wyrobów masarskich.
Wiktor Armółowicz, przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.
Stanisław Armółowicz, ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich
J. K. Kurkiewicz przy ul Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.

Owocarnia.
M. Zamościk, ulica Florjańska, naprzeciw 3 ch dzwonów. Odbiera i przesyła codziennie świeże owoce włoskie i węgierskie, oraz przyjmuje zamówienia na **winogrona kuracyjne** vosławskie i węgierskie po zniżonej cenie. Tamże skład bulionu ze zwierzyny.

Wyroby bednarskie.
Edward Mazal, przy ul. Karmeleckiej naprzeciw zakładu Józefitów. Wyrabia wszelkie naczynia bednarskie.

Skład obuwia.
Antoni Markiewicz, ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.** Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 18 DJABŁA.

ROMEO i JULJA.

Scena druga aktu drugiego odegrana przez amatorów w Stasiowie.

OSOBY:

Romeo, Stańczyk. — **Julja**, gen. Kutzebne.

Scena przedstawia zabór rosyjski.

Romeo *wchodzi i ociera z twarzy kalumnje „Dziennika Polskiego“.*

Drwi z blizn kto nigdy nie doświadczył rany.

(*Kotzebue ukazuje się w oknie*).

Lecz cicho, co za blask strzelił tam z okna
To Kotzebua pierś chrestami strojna.
Wnijdź cudne słońce i zgładź te warchoły
Lwowskie przeklęte, zgładź bo ja nie mogę,
Ty moja pani, ty moja kochanko.
O! gdyby wiedzieć mogli czemś ty dla mnie!
Przemawia! chociaż nic nie mówi, cóż z tąd?
Jej oczy mówią, ja się znam na winkach
O gdybym mógł być jako margraf z tobą
Mieć debit u was na „Czas“ i na „Przegląd“.

Julja.

Ty Polak? Za czem ty Polak sukinsyn?
Wyrzec się swego rodu, rzuć tę nazwę,
Lub jeżeli tego nie możesz uczynić,
To przysiąż wiernym być mojemu caru.

Romeo.

Biorę cię za słowo.
Daj debit tylko a krzyzmo chrztu tego
Sprawi, że odtąd nie będę polakiem.

Julja.

I Andrasemuś przysięgał tak samo.

Romeo.

Klnę się na moje artykuły.

Julja.

Cha! cha!
Daj pokój, ja nie szlachcic polski, nie uwierzę

Romeo.

Także mam odejść nie zaspokojony.

Julja.

Jakiegoż więcéj chcesz zaspokojenia?
(*słychać z daleka głos cara: „Kotzebu siuda“.*
Wołają mnie. Siej czas
Najmilszy pomnij być stałym — zaczekaj!

LIST NADESŁANY.

Siano Wny Pan Reb Dokter!

Fciora z Rana wychodziłem z ałte Szil aby sze iść kiken jak miemieckie żidy modlom sze w dajcze synagogie na Nowi Rok — a psisedsy widziołem zie policaje stały psied nosem i dużo poziądnych deiczen nie wpusciali tam! Spitoł jo: wues is dues? a mnie powiedzioł Icie zie tam możno się Panu Bogu pokłonić tylko za mues — wienc kto nima bilet to go wkark i wek. Oj! wie bitter pomisloł jo: ciemu ten pan Bug dlo tych deiczen schardział zie siebie każe placić za modlitwe jak Pon drekter fin Tiater za kimedye, a w tem znalazłem karteczke jakoś pod nogami. Jo mislał zie to bedzie bilet ktury jakiś odpędzony miemiec zgubił, a że jo umim tylko gadacz po polski ale czitacz nie — Wienc psichodziałem do domu i dałem do psieci tania moje ciurke co skończyła czteri klasen na nowi Ratuś a ona mi powiedzioła zie to ta kartecka nie ten taki bilet z entre do bużnice tilko tako ziec co pon Reb Doktor potsiebuje bo to idzie o klutnie win serat Cias miendzy jakims waryjatem Weberem co chce aby zidowki godały po polski jak Wandzie królowa polska, a jakiemiś „izraelydkam“ co na niego za to ksicią i godajom mit die wierszes zie dlo nich wzor nie poganskо Wandziech tilko bublijne tipy. Otóż moja ciurke ten list do pan Reb Doktor pisie i tamte karteckie psie pisała bo biła nie z czistim polskim jenzikiem napisana i posiłam pan Reb Dokter psi dobrej nadziei zie pan da co za znalezne.

Z u siano Waniem

Smil Klotz.

Szpifka owa.

Hałas, ksiki w inseracie
Vin der grojsen Zeitung „Czas“
W dnie powszednie i w Sabacie
Powiedz lubciu, wegen was?

Stary Weber z nasim mowem
Nie chce nigdy w zgodzie żić,
Chce nas z polskim narodowem
W jeden całość ćwiokiem zbić.

Stary Weber ist mesiuge
Każdi bucher o tem wie!
On chce ucić polskich drugie
Choć sam gada bardzo źle!

Nasie feine „zidoweczki“[1])
Dobrze znają polski mów,
Ale za to ich główeczki
Nie jest znowu całkiem zdrów!

Bo kto Wandą poniewiera
I w bublie siuka wzór,
Nach manatki swe zabiera,
Wek vin Pojlen Syon cór!

Ci wi chcecie jak Jezabel
Bez Geld kojfen i bez Targ?
I malować szebie Schnabel,
By mąż za to dawał w kark?

Lub w sieć męża jak ta Laje
Chcecie łapać, niby ptak?
Oj! wie bitter, mnie się zdaje
Zie wam piąty klepkes brak!

Stary Weber glupstwa plecie
Wy zaś nam robićie Schand!
Klućcie się gdy klucić chcecie
Lecz do polskich nic wam Wand!

Nie Holofernes.

[1]) Diese izraelydki.

TELEGRAMY.

Londyn. Telegrafem podwójnym z Hamburga otrzymano wiadomość, że „Wielki Elektor“ serdecznie jest uradowany z przybycia „księżniczki Alicji“, gdyż bez towarzystwa nudziło mu się bardzo na dnie.

Łódź Obyczaje amerykańskie różnią się bardzo od tutejszych. W Stanach Zjednoczonych minister Shermann ściąga co **tydzień** kilka miljonów bonów i prezydent Hayes zaręcza, że to jest postępowanie właściwe i lojalne. U nas jakiś **pan z Łodzi** pozwolił sobie niedawno ściągnąć z kasy 60,000 rubli i krok ten uznano za bardzo niewłaściwy i nielojalny, jakkolwiek pieniądze zaraz na drugi dzień w sąsiednim domu znalazły się pod schodami.

Z pola walki. Armja okupacyjna wzięła **Bryczkę** i niewiadomo jeszcze gdzie się udała, tylko część głównéj kwatery cofnęła się do **Brodu** i namyśla się teraz czy ma pójść dalej w tym kierunku to jest w bród. Ponieważ znaczna część pacyfikujących i pacyfikowanych jest już zrequiescantinpacefikowaną, przeto można być pewnym, że okupująca pacyfikacja skończy się akurat za dwa tygodnie jak postanowił wiedeński korespondent **Czasu.**

Bochnia. Zbierają tu podpisy na dziękczynny adres dla swojego wybrańca dr. Hoszarda za dzielną obronę dra Maresza, twórcy **słynnych seperatek** w instytucie łamicieli żeber. Zdaje się, że dr. Hoszard jako dbały reprezentant kraju przewidując, że system **łamania koziołków** w polityce i gospodarce krajowej, zrodzi wielu ukwalifikowanych do zaludnienia Zakładu w którym sy tem **łamania żeber** jest środkiem skutecznie kurującym, nie życzył sobie aby pan Marsz **wymaszerował** z golicyjskiego landu! Wiadomość tę podajemy w przekonaniu, że sprawi ona przyjemną sensację.

Gastein. Wody tutejsze okazały się bardzo skutecznemi na napuchnięcie wyobraźni skutkiem przeładowania mózgu ideami o potędze Austrji. Podczas pobytu tutaj ks. Bismarka wielu chorych na tę chorobę zostało uzdrowionych samym widokiem tego, co policjanci prusey na terytorjum austrjackim z obywatelami austrjackimi wyrabiali.

Trójkąt polski. Wiadomość, że redakcja „Czasu“ przenosi się do miasta Banialuki, jest zupełnie bezzasadną. Redakcja „Czasu“ zakłada tam tylko filję swego dziennika.

Neapol. Wezuwiusz utworzył nowy krater i zaczął gwałtownie wybuchać. Poszukują sprawców téj nowéj rewolucji. Według zdania ambasady pruskiéj w Rzymie muszą to być zapewne **social-demokraci.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński.

Druk W. Korneckiego.